Nr. 23. Lwów, dnia 4. grudnia 1886. **Rok XIX. Tom XXXI.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Czarneckiego Ciowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy si połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

TREŚĆ: Uczmy się więcej (Dokończenie). — W sprawie ochrony własności ziemskiej. — Wiadomości literackie. — Wiadomości bieżące i rozmaitości — Przegląd handlowy. — Jul. Malczewski: W sprawie reformy naszych stosunków rolniczych (Dokończenie). — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Uczmy się więcej.

(Dokończenie.)

Że źle będzie, przeczuwali to już dawniej znakomitsi gospodarze, właśnie z tej kategoryi, którą nazwaliśmy uczoną. Ci ostrzegali, że trzeba się stosować do nowszych czasów, — nawoływali, że wymagania, jakim gospodarz wiejski z czasem będzie musiał odpowiadać, muszą być z postępem czasu odmienne i większe, jak dawniej. Ale ogół nie wierzył i potrzeba było dopiero coraz cięższych doświadczeń, że część przynajmniej przejrzała i uznała, że tak dalej iść nie może; zaczęto przyznawać, że trzeba czegoś więcej, jak zamiłowania, dobrych chęci i praktyki.

Idąc za głosem śp. księcia Leona Sapiehy, ówczesnego prezesa jedynego galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, którego imie obywatelstwo nasze powinno zawsze z czcią wspominać, bo był istotnie „dobrze zasłużonym ojczyźnie“, zaczęto myśleć o szkole rolniczej. słusznie przypuszczając, że szkoła może i powinna wpłynąć na konieczny postęp w sposobie gospodarowania i że chociaż początkowo nieliczny będzie zastęp jej uczniów, to ci, rozsiani po kraju, zachęcać będą przykładem do naśladowania, pobudzą do zastanowienia się nad zadaniami rolnictwa, zachęcą do czytania czegoś więcej, jak kalendarza, że po prostu za pośrednictwem szkoły oświata rolnicza, której nam prawie zupełnie brakowało, przeniknie najdalsze zakątki kraju zabezpieczając go przed klęskami, w razie możliwych a przewidywanych już wtedy zmian stosunków agraryjnych. Po długo bezskutecznych ale zawsze usilnych staraniach czcigodnego prezesa Towarzystwa gospodarskiego i równie z nim myślących obywateli stanęła wreszcie szkoła rolnicza w Dublanach i to w epoce, gdy już dobrze czuć się dawała zmiana stosunków (r. 1856); miała ona kształcić oficyalistów prywatnych, ale niemniej przygotowywać też miała nowe pokolenie właścicieli średnich dóbr ziemskich do zawodu coraz trudniejszego, coraz mozolniejszego. Zakres szkoły był skromny i przyszły właściciel wielkiego majątku ziemskiego może potrzebowałby był dopełnienia studyów w jakiej akademii zagranicznej, gdyby jednak ta szkoła lepiej była wyzyskiwaną, oddałaby była już wtedy znakomite usługi krajowi. Jeżeli jednak zastanowimy się nad frekwencyą tej szkoły, nad materyałem, który tam był posyłany a przedewszystkiem, jeżeli uwzględnimy obojętność, jaka spotykała ją ze strony większości najbardziej tu interesowanych właścicieli ziemskich, to i dziwić się nie będziemy, że wpływ jej na gospodarstwo wiejskie w kraju był tak mały. Obojętność ta, powiedzmy lekceważenie, objawiało się w rozmaity sposób a już może najdobitniej, że długi czas, bo prawie do reorganizacyi jej na wyższą szkołę, syn właściciela ziemskiego w ogóle należał do rzadkich tam gości, z bogatych zaś właścicieli nikt tam syna nie dawał, chociaż się mógł z pewnością bardzo wiele nauczyć. Pozostawiono więc szkołę uboższym, ci jednak widząc antago-

nizm tak wielu z zamożnej klasy przeciwko szkole, słysząc o niej nieraz sądy ujemne (zwykle bezpodstawne i ogólnikowe), także się nie bardzo cisnęli. Pomimo tego jednak wielu młodych ludzi ją przebyło, i zajmuje godnie stanowisko, do którego się przygotowali w Dublanach. W stosunku do czasu, jaki ubiegł od chwili założenia Dublan, mamy w kraju dosyć nie wielu wybitniejszych gospodarzy, ztamtąd wyszłych, nie wiele też słychać o tych, którzy nie kontentując się Dublanami, przebyli studya agronomiczne za granicą, przyznać jednak musimy, że przecież są w kraju postępowi gospodarze, chociaż nie liczni, ale zawsze o wiele liczniejsi jak dawniej, gdy ich prawie nie było. Mały ten zastęp gospodarzy Polaków (oficyalistów i dziedziców), wzmocniony nawet kilkoma wybitnymi agronomami obcej narodowości, nie mógł i zawsze jeszcze nie może wywierać silniejszego wpływu na nasze gospodarstwo, bo przeważna większość zachowywała i zachowuje się w sposób, utrudniający w najwyższym stopniu drogę postępowi.

Pomimo, że położenie staje się coraz trudniejsze, nie widać, żebyśmy w ogóle przeszli na nowe tory — nie może się przebić przekonanie rzetelne, że gospodarstwo stało się teraz nauką, tak samo jak np. sztuka wojenna. Tak jak dla żołnierza minęły bezpowrotnie owe czasy, gdy odwaga i siła fizyczna decydowały o losach bitew, tak samo i gospodarz pożegnać się musi z przeszłością. Teraz gospodarz musi istotnie myśleć i rozważać, jak prowadzić gospodarstwo, będące także prawdziwą walką o byt i niedawny konserwatysta zmuszony jest okolicznościami do zostania postępowcem, jeżeli nie chce upaść zwalczony.

Ale nie dosyć chcieć dążyć za postępem — trzeba wiedzieć, jak postępować jego drogą — a właśnie tej wiedzy nam brakuje.

Położenie, w jakiem się obecnie rolnictwo znajduje, tak zwane „przesilenie rolnicze“ zrodziło mnóstwo proroków, dających najróżniejsze rady, co robić, żeby przesilenie przeminęło jak najmniej szkodliwie. Rady te mogą być i są wielokrotnie bardzo nawet dobre, ale cóż z tego, kiedy nawet najpojedyńczsza, do znudzenia powtarzana rada „oszczędzajcie się“, nie przyda się na wiele, bo ogół nie wie, jak te rady dobrze zastosować — wiadomo zaś, że nieodpowiednie zastosowanie najlepszej nawet rady może być o wiele szkodliwsze, jak zupełne jej nieuwzględnienie. Powtarzamy więc znowu — szkodą naszą największą jest brak wiedzy.

Zastanówmy się teraz, czy staramy się tę wiedzę nabyć? Niestety, trudno się tego dopatrzeć, przynajmniej w naszej ściślejszej ojczyźnie, w Galicyi. Starsi gospodarze, którzy nauczyli się gospodarować doświadczeniem, nie wierzą po większej części w naukę i nic nie czytając, jak sam raz słyszałem, z zasady, niczego nowego nauczyć się nie mogą. W towarzystwach męzkich, złożonych z samych gospodarzy, mówi się czasem bardzo wiele o polityce, o wojnie, o różnych zresztą zabawnych rzeczach, ale o rolnictwie tak jak nic, bo chyba usłyszeć można narzekanie na słotę lub pogodę, na złą albo i na dobrą cenę; specyalne, poważniejsze rozmowy o rzeczach gospodarskich to rzadkość. Na zgromadzeniach nawet rolniczych udział bywa zawstydzająco mały, a często zapowiedziane nie przychodzą do skutku, bo niema uczęstników. Jeżeli przychodzą zgromadzenia do skutku, to na niejednem z nich, oprócz spraw administracyjnych, niema nawet żadnej sprawy specyalnie rolniczej, a jeżeli się jaka pojawi, to ją słuchają i rozbierają tylko nader nieliczni i niestety zawsze prawie ci sami członkowie, gdy reszta usuwa się obojętnie. Wszak byliśmy świadkami, że na jednem bardzo zresztą licznem zgromadzeniu, temat nadzwyczaj interesujący, bo o zastąpieniu uprawy pszenicy jakiemi innemi uprawami, zwolna salę tak wypróżnił, że nie było komu prowadzić dyskusyi, która byłaby niejedną rzecz wyjaśniła, niejednego z nieobecnych pouczyła. Dodamy, że referent był dobrze wybrany, doskonale z przedmiotem obeznany. Jeżeli większość gospodarzy nic, ale absolutnie nic nie czyta i nawet często słuchać nie chce o sprawach czysto rolniczych, to oczywiście o jedynie tutaj możliwej nauce, o wzajemnem pouczaniu się w rzeczach gospodarskich, tak wielką rolę w Niemczech odgrywającem, nie może być mowy, a u nas jest ono przecież stokroć potrzebniejsze, bo my żyjemy w stokroć gorszych warunkach jak oni. W tym względzie należałoby coś robić koniecznie, ale jak na teraz robi się bardzo mało pomimo starań, bo ludziom z najlepszymi chęciami opadają ręce w obec fatalnego jakiegoś zniechęcenia, obejmującego w ostatnich czasach coraz bardziej naszych ziemian.

Jeżeli więc starsi ziemianie od tak niezbędnej

nauki się odsuwają, jeżeli nie chcą korzystać z wiedzy i doświadczenia chociażby sąsiadów, to może starają się, ażeby młodsze pokolenia, ażeby ich następcy, uczyli się więcej? Tymczasem i tu nie widać znacznej zmiany na lepsze. Mamy wyższą szkołę w Dublanach, która po reorganizacyi dysponuje znakomitemi siłami nauczycielskiemi i może zaspokoić wymagania nawet wysoko posunięte; mamy średnią szkołę w Czernichowie, której siły naukowe z pewnością odpowiadają zadaniu, ale czy te szkoły budzą to zajęcie, na jakie zasługują? Mamy w jednej i w drugiej młodzież, między którą jest niezawodnie wielu gorliwie pracujących młodzieńców, ale niestety, przedewszystkiem w Dublanach, niema tylu krajowców z wyższej, zamożnej klasy właścicieli ziemskich, ileby ich na Galicyę być powinno. Więc może udają się do akademii zagranicznych? Bynajmniej! Idzie po dawnemu, a może jeszcze gorzej. Nie mówiąc o tych, którzy niby uczęszczają na uniwersytet, a właściwie, zbijając bruki miejskie często rozpoczynają ruinę majątku jeszcze nie odziedziczonego, widzimy w wyższych szkołach, na uniwersytecie, bardzo wielu młodych ludzi, którzy ostatecznie osiądą na wsi, bo wstąpiwszy nawet do urzędu, gdy nie każdy może zostać zaraz namiestnikiem, ministrem, a choćby starostą, porzucą urząd i zaczną gospodarować. Cóżto będzie za gospodarz! Przy najpoczciwszych chęciach narażony będzie na rozliczne straty i dobrze jeszcze, jeżeli trafi na oficyalistów, z którymi nauczy się wreszcie gospodarowania. O ileż lepiej by było, gdyby ta młodzież marnująca czas drogi bezcelowo, nie myślała o porzucaniu wsi dla zagadkowej karyery, ale przygotowawszy się umiejętnie, poświęciła parę lat nauce teoretycznej i rzeczywistej praktyce w dobrem gospodarstwie, chociażby i za granicą. Dawniej można się było zasłaniać brakiem krajowych zakładów, dziś tej wymówki niema. Nawet dla biedniejszych łatwiejszą jest nauka, bo stypendjów mamy tyle, jak może nigdzie indziej, a dobry, wykształcony oficjalista zawsze może liczyć na pomieszczenie, co tem będzie łatwiej, im szerzej nauka gospodarstwa rozprzestrzeni się między właścicielami, którzy odpowiedniej do biegu czasu gospodarując, potrzebywać też będą wykonawców, względnie zastępców, którzyby ich intencye zrozumieć i odpowiednio przeprowadzać umieli.

Uzbrojeni nauką łatwiej staczać będziemy walkę i byle tylko nie zabraliśmy się do tego za późno. Nie lekceważmy nauki, bo bez niej trudno nam będzie sprostać innym, ale uczmy się i to uczmy się starzy i młodzi więcej, jak dotychczas.

W sprawie
ochrony własności ziemskiej.

(Z „Nowej Reformy“.)

(Ciąg dalszy.)

II.

Odpowiedzmy przedewszystkiem na pytanie, co ma być celem istotnym „ochrony własności ziemskiej“ w Galicyi, i jakiemi środkami do celu tego zdążać należy. Zaznaczyliśmy wczoraj, co spowodowało dbałych o dobro kraju obywateli do podjęcia tej myśli. Pobudką tą było coraz częstsze i liczniejsze przechodzenie ziemi z rąk polskich w obce ręce. Zadaniem ochrony przeto nie jest konieczne utrzymanie przy własności ziemskiej tych, którzy ją dotąd dzierżą — ale zapobieżenie, aby jej nie nabywali ludzie obcy, staranie się za tem o to, aby ziemia, która skutkiem zbytniego zadłużenia musi zmienić właściciela, dostała się do rąk krajowców. Polaków czy Rusinów, bez względu, czy oni ze szlacheckiego dworku pochodzą, czy z mieszczańskiego domu, czy z pod strzechy wieśniaczej. Nie jednostki są celem „ochrony“ — lecz interes krajowy i narodowy, który ciężkie ponosi straty na takiej zmianie właścicieli ziemi, jaką nakreśliliśmy powyżej. Jeżeli przeto kto sobie wyobraża, iż ochrona ma powiększyć liczbę i tak już dość licznych instytucyj, ułatwiających kredyt, aby przy jego pomocy przez jakiś czas jeszcze przedłużać żywot chory pana X. lub Y. jako właściciela dóbr — albo że pod pozorem interesów kraju, łaski jakieś i dobrodziejstwa świadczyć lub subwencye jakieś rozdzielać będzie — to ciężkiego dozna on rozczarowania. Przypomina nam się tu żywo rozmowa jednego z posłów sejmowych z pewnym zbankrutowanym, choć jeszcze pozory własności ziemskiej ratującym hrabią. Było to w r. 1880 kiedy na porządku dziennym Sejmu, miały być wnioski o rezolucye, domagające się od rządu ułatwienia sprawy melioracyj. Owoż ów hrabia nalegał usilnie na posła, aby sprawę przyspieszał, a czynił to w sposób taki, iż można było podejrzywać go o jakiś osobisty interes.

— Cóż panu tak bardzo zależy na przyspieszeniu tych uchwał? Wszak pan u siebie nie masz nic do meliorowania, ani regulowania? — pytał poseł.

— Prawda — odpowiedział hrabia — ale też nie o melioracyą mi chodzi, tylko o... pożyczkę, a z funduszów melioracyjnych będzie można pożyczkę uzyskać.

Owoż tak, jak ów zbankrutowany panicz wyobrażał sobie, że fundusze melioracyjne będą na to, aby z nich

można jeszcze uzyskać kredyt, kiedy go się już od nikogo uzyskać nie może — tak też niejeden wyobrażać sobie może, iż „ochrona" będzie jedną więcej instytucyą, udzielającą kredytu chociażby na najbardziej szarym końcu hipoteki, a może i wcale bez hipoteki.

Oczywiście, iż takim nie może być cel ochrony, również nie może być jej rzeczą to, co niewątpliwie najlepszą byłoby ochroną ziemskiej własności w ręku jej dzisiejszych właścicieli — tj. zmiana sposobu gospodarki, aby ziemia plon większy niosła, zmiana trybu życia, aby plonu tego nie pochłaniały osobiste a nieprodukcyjne i zbytkowe wydatki. Tutaj tylko indywidualna działalność każdego — podniesienie fachowego wykształcenia naszych większych rolników — krzewienie zmysłu oszczędności dopomódz może, w połączeniu z takiemi środkami ustawodawczemi i administracyjnemi ze strony państwa, któreby usunęły dzisiejsze rozliczne przeszkody, utrudniające pracę rolniczą w naszym kraju. Tam zaś, gdzie już nastąpiło przeciążenie hipotecznemi i niehipotecznemi długami takie, że obecny stan rzeczy nadal utrzymać się nie da, i zbliża się już chwila, w której czy to przymusowo czy dobrowolnie nastąpi zmiana właściciela — tam jest pole działalności „ochrony", a powtarzamy ochrony nie ku temu skierowanej, aby dzisiejszego właściciela przy całej własności utrzymać, ale ku temu, aby ta własność jego nie przeszła w ręce, krajowi obce, lub może wręcz nieprzyjazne.

Dawniej działo się to samo nieraz w sposób, rzec można patryarchalny, ale zmierzający do tego, aby osobiście ratować tego, kto był wywłaszczeniem zagrożony. Nie można — mówiono — pozwolić na to, aby „sąsiad" został wyrzucony na bruk. Znaleźli się więc nieraz sąsiedzi, którzy podjęli się ratunku, zaliczyli potrzebne sumy, zajęli się uregulowaniem interesów, wzięli sąsiada w kuratelę, ażeby przestał hulać i długi zaciągać, zaprowadzili potrzebne w gospodarstwie zmiany i po jakimś czasie oddawali sąsiadowi oczyszczoną już wioskę. Bywały też i w gminach wypadki, że w podobny sposób postąpiły całe gromady z rozrzutnym i do ruiny zbliżającym się członkiem gminy.

Taka „sąsiedzka" ochrona wystarczała dawniej nieraz. Ale było to w czasach, kiedy i ratunek był łatwiejszy, bo hipoteki nie były tak strasznie, jak teraz, zamazane — i kiedy to jeszcze wśród „panów braci" bywała gotówka, którą można było przyjść w pomoc, kiedy wreszcie dosyć było w każdej okolicy chętnych, zaufanie ogółu posiadających, innemi sprawami niezbyt zajętych — ażeby mogli takiemi zająć się pracami. Dzisiaj — i zadłużenie tak się wzmogło, że sama „regulacya" długów w bardzo wielu wypadkach nie pomoże — i gotówki brak wszędzie w kasach szlacheckich, i każdy zresztą, jako tako do posług publicznych chętny, jest jeżeli nie prezesem Rady powiatowej, to przynajmniej członkiem Wydziału powiatowego a zarazem w setnych innych instytucyach jeżeli nie prezydować, to przynajmniej w zarządzie uczestniczyć musi — dzisiaj taka „sąsiedzka pomoc" w bardzo wielu wypadkach jest albo niemożliwą albo bezskuteczną. Stosunki zresztą od owych czasów znacznie się zmieniły, ażeby taki „patryarchalny" sposób prowadzenia tych spraw był możliwy. Asocyacya kapitałów, pracy i inteligencyi, coraz szersze obejmuje zakresy działania — i w tysiącznych sposobnościach wchodzi w miejsce dawnej, prywatnej, indywidualnej działalności. To też naturalną koleją rzeczy i to pole ochrony przypadło jej w udziale.

Wszakże położenie właścicieli, skutkiem okoliczności, których rozbiór nie tutaj należy, tak się pogorszyło, że tak podjęta akcya ratunkowa, jak owa niegdyś sąsiedzka, mająca na celu utrzymanie własności nietylko w ręku narodowem, ale w ręku indywidualnie t e g o s a m e g o właściciela, w tysiącznych wypadkach nie jest już możliwą. Wyobraźmy sobie właściciela, który ma majętność, oszacowaną n. p. na 100.000 złr. a przynoszącą mu 5.000 złr. dochodu — wyobraźmy sobie, że ma on na pierwszej połowie hipoteki dług instytutowy 50.000 złr. — na który płaci wraz z amortyzacyą 5% czyli 2.500 złr. — że na drugiej hipotece ma on jeszcze 30.000 złr. długu, oprocentowanego po 6% — czyli 1.800 złr. — razem przeto opłaca on na długi 4.300 złr. — i pozostaje mu na życie 700 złr. Jeżeli tedy — jak w większej części takich wypadków bywa, właściciel ów wyobraża sobie, iż ma on zawsze jeszcze 100.000 złr. majątku, jeżeli skutkiem tego nie stosując się do faktycznego stanu rzeczy, ma jeszcze długi bieżące, wekslowe, jeżeli dalej, czy to skutkiem nieoględności własnej czy skutkiem klęsk elementarnych zalega on z pewną liczbą rat — to czyż w takich warunkach możliwą jest r e g u l a c y a? t. j. takie uporządkowanie interesów, aby ów właściciel mógł przy całej swej własności się utrzymać? Oczywiście że nie. Taki stan rzeczy jak powyżej skreślony, który *mutatis mutandis* bardzo często się pojawia — musi się skończyć eksmisyą przez publiczną licytację, jeżeli właściciel sobie nie powie, iż przy niemożności uregulowania interesu musi przystąpić do a m p u t a c y i, tj. do pozbycia się większej części, aby p r z y n a j m n i e j z a c h o w a ć s o b i e o c z y s z c z o n y z c i ę ż a r ó w w a r s z t a t r o l n i c z y, n a k t ó r y m b y p r z y u s i l n e j p r a c y w ł a s n e j m ó g ł s i ę z r o d z i n ą u t r z y m a ć. Wcześnie a rozumnie dokonana amputacya może jeszcze być ratunkiem — odwleczenie jej doprowadza do ruiny, wobec faktu, iż na licytacjach zazwyczaj osiąga się stosunkowo bardzo niską cenę kupna. Przy takich to sposobnościach najwięcej majątków w obce a szkodliwe dla kraju przechodzi ręce. Jest jeszcze u nas zawsze pewien rodzaj nieuzasadnionego naszem zdaniem wstydu, który ludzi rządnych a poważnych odstrasza od stawania do takich licytacyj. Zazwyczaj więc stają albo spekulanci, o jakich w pierwszym artykule była mowa, albo reprezentanci obcych, zagranicznych nabywców — i następuje wywłaszczenie, mniejsza o to, że pana X. lub Y., ale wywłaszczenie krajowca na rzecz obcego, pokrzywdzenie pierwszego na korzyść drugiego, który tanio ziemię nabył, pokrzywdzenie interesów krajowych, na rzecz interesów obcych.

Ale ten sam majątek, z tak wielkiemi nawet jak powyżej ciężarami, rozprzedany w p a r c e l a c h — stopniowo, bez tego gwałtu, z jakim się licytacye odbywają — może

osiągnąć znacznie wyższą cenę kupna, tak, że po spłaceniu długów, zawsze jeszcze pozostanie dla właściciela większa posiadłość średniej miary, na której będzie mógł dobrze gospodarować. „Ochrona“ zatem najskuteczniej przez parcelacyę da się uskutecznić.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości literackie.

Zur Geschichte der Gartenbohne von Friedrich Körnicke. Bonn. Universitätsbuchhandlung von C. Georg. 1886 (Odbitka z Verhandl. der naturhist. Vereins d. pr. Rheinlande).

Bardzo uczona rozprawa, będąca ważnym przyczynkiem do historyi roślin uprawianych przez człowieka. Dotąd było powszechne mniemanie, że fasola (*Phaseolus vulgaris*), której niezliczone odmiany uprawiane bywają nie tylko w Europie ale i w innych częściach świata, pochodzi z Indyi wschodnich. Tymczasem podróżni Reiss i Stübel przywieźli z wielkiego peruwiańskiego cmentarzyska w Ancon różne nasiona w grobach znalezione, między któremi L. Wittmack rozpoznał ziarna fasoli i podał o tem wiadomość z twierdzeniem, że fasola jest pochodzenia południowo amerykańskiego. Körnicke zgadza się z tem i podnosi uwagę Wittmacka, że ziarna te nie mogły być po inwazyi Hiszpanów używane przy pogrzebach, ale musiały być miejscowe i tylko jako takie mogły być używane przy obrzędach pogrzebowych, jak wiadomo zachowujących się najdłużej w formie starożytnej. Największą część rozprawy zajmuje rozbiór pytania, na jakiej podstawie przypuszczano, że fasolę już Grecy i Rzymianie znali, i roztrząsanie, co to była za roślina, którą pod nazwą *Phaseolos*, *Phaselos* i tp. uprawiano, wreszcie kiedy prawdziwa fasola w Europie się pojawiła. Co do pierwszego dochodzi do zdania, że tą w starożytności i na początku średnich wieków uprawianą rośliną była wolawa (*Dolichos melanophthalmus DC.*), o pradziwej zaś fasoli w Europie niewątpliwe wzmianki mamy dopiero z XVI. wieku. Gatunkowi *Phaseolus multiflorus L.* (zwany u nas „piękny Jasio“) odmawia pochodzenie brazylijskie, naznaczając mu za ojczyznę Mexico. *W. T.*

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Sprawa odpisania podatku gruntowego. Centralny wydział karyntyjskiego Towarzystwa rolniczego uchwalił 11 listopada b. r. przedłożyć Izbie Panów petycyę z prośbą, ażeby dała swoją aprobatę uchwalonej przez Izbę deputowanych ustawie, mocą której nietylko grad i woda, ale także ogień, mróz, długa posucha, przedługie słoty, owady, myszy i pasożyty z rodziny grzybków, uprawniają do żądania odpisania podatku gruntowego.

Ceny mięsa w Rumunii spadły w połowie listopada b. r. nadzwyczajnie. W Jassach można było dostać 5 *kg.* najlepszego mięsa za *jednego* franka, inny rzeźnik ofiarował za taką samą cenę 6 *kg.* Bydło jest prawie bez wartości i chude woły kupić można było po 35 do 40 franków; krowy dobre po 25 franków. Jeden z gospodarzy sprzedał na targu w Husz sztuka na sztukę stado dobrych pasznych wołów po 80 franków i był bardzo kontent, że przynajmniej tyle dostał; początkowo żądał po 125 franków.

Niemiecka wystawa rolnicza. W Niemczech powstało ogólne Towarzystwo rolnicze, które całe państwo podzieliło na 12 okręgów (*Gauc*) i urządzając kolejno zjazdy, postanowiło z niemi łączyć wystawy rolnicze. W ten sposób w każdym okręgu będzie co 12 lat zjazd i wystawa. Pierwsza z takich wystaw połączonych ze zjazdem rolników odbyć się ma w roku przyszłym w Frankfurcie nad Menem w dniach od 9. do 13. czerwca. Wystawy te mają głównie na celu pokazać produkcyę okręgu (*Gau*), w którym wystawa ma się odbyć, przypuszczeni jednak mają być wystawcy z całych Niemiec.

Zaraza płucowa bydła rogatego w Ameryce północnej. Od niedawna pojawiła się gwałtownie zaraza płucowa (*Lungenseuche*) w Chicago i okolicy. Ścisłe dochodzenia nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że zaraza ta z charakterem bardzo złośliwym rozszerzyła się nadzwyczajnie i bodaj czy nie wszystkie bydło w Chicago i przyległych miejscowościach Lake, Hyde Park, Lake View i Cicero, około 10000 sztuk, jest zarażone. Ilość odchodzących sztuk na stajniach zwiększa się ciągle. W krótkim czasie częścią padło, częścią z nakazu urzędowego jako niewątpliwie zarażone zostało zabitych 160 sztuk. Po za wskazanym okręgiem, zamkniętym jako okręg zarażony, nie spostrzeżono tej choroby do 12 listopada br.

Jubileusz sera Gorgonzollo. Jubileusze są teraz na porządku dziennym, bo nie tylko ludzie obchodzą je, ale nawet — sery. Dnia 8. listopada b. r. odbył się jubileusz w miasteczku Gorgonzollo, położonem niedaleko Medyolanu, jako w setną rocznicę fabrykacyi sera noszącego nazwę tego miasteczka, które mu zawdzięcza swój dobrobyt.

Przegląd handlowy.

Targ chmielowy w Norymberdze ożywia się. Podług wiadomości z 25. listopada sprzedano 2600 worów, przyczem najlepszy towar a nawet dobre średnie gatunki płacono po nad notowania. Chmiele sprzedane były przeważnie bawarskie hallertauskie i würtemberskie. W ogóle chęć do kupna średnich i pośledniejszych gatunków zaczyna się na tamtejszym targu objawiać, co niezawodnie będzie korzystnie na nasz targ oddziaływać. Jak się dowiadujemy, mieli się już pojawić czescy ajenci.

W sprawie reformy

NASZYCH STOSUNKÓW ROLNICZYCH

napisał

JULJUSZ MALCZEWSKI.

(Dokończenie).

Tablica I. *Zestawienie kosztów produkcyi poszczególnych plonów przy różnym urodzaju w własnej administracyi obliczone na 1 morg.*

	Urodzaj			zł.	ct.		zł.	ct.		zł.	ct.		zł.	ct.		zł.	ct.		zł.	ct.		zł.	ct.	Razem zł.	Razem ct.
Pszenica	Urodzaj	dobry	Wywózka nawozu 100 fur na morg a 6 ct.	6		Rozrzucanie i wygartywa..ie nawozu 5 robotników po 20 ct.	1		Dwukrotna orka, 1 radlenie; po 2 zł. pług 1 zł. radełko	5		Trzykrotne bronowanie po 40 ct. brona i obsiew 10 ct.	1	30	Plewienie 3 robotn. po 25 ct.		75	Zbiór 12 kóp po 40 ct. i zwózka	6	40	Omłot i wyczyszczenie po 30 ct. kopa	3	60	24	05
		średni	„	6	.	„	1	.	„	5	.	„	1	30	Plewienie 5 robotników po 25 ct.	1	25	Zbiór 8 kóp po 40 ct. zwózka 1 zł. 10 ct.	4	30	„	2	40	21	22
		zły	„	6	.	„	1	.	„	5	.	„	1	30	„	1	25	Zbiór 5 kóp po 40 ct. zwózka 80 ct.	2	80	„	1	50	18	85
Żyto	Urodzaj	dobry	.	.	.	.	.	.	Dwukrotna orka po 2 zł. za morg	4	.	Bronowanie po 3 bron na morg po 40 ct.	1	20	Obsiew 1 morga (1 korc.)	.	10	Zbiór 8 kóp po 40 ct. i zwózka 1 zł. 10 ct.	4	30	Omłot i wyczyszczenie kopa po 30 ct.	2	40	12	.
		średni	.	.	.	.	.	.	„	4	.	„	1	20	„	.	10	Zbiór 6 kóp po 40 ct. i zwózka 80 ct.	3	20	„	1	80	10	30
		zły	.	.	.	.	.	.	„	4	.	„	1	20	„	.	10	Zbiór 4 kopy p0 40 ct. i zwózka 50 ct.	20	10	„	1	20	8	60
Jęczmień	Urodzaj	dobry	.	.	.	.	.	.	Jedna orka 2 zł. i radełko 1 zł.	3	.	Dwukrotne bronowanie po 40 ct. brona i obsiew 10 ct.	.	90	Przeplewienie 2 robotników po 25 ct.	.	50	Zbiór; $1\frac{1}{4}$ kosarza po 40 ct. wiązanie 8 kóp po 15 ct.	1	70	Zwózka 1·10 Omłot i wyczyszczenie po 25 ct.	3	10	9	20
		średni	.	.	.	.	.	.	„	3	.	„	.	90	„	.	50	Zbiór; $1\frac{1}{4}$ kosarza po 40 ct. wiązanie 6 kóp po 5 ct.	1	40	Zwózka 1 zł. Omłot i wyczyszczenie po 25 ct.	2	50	8	30
		zły	.	.	.	.	.	.	„	3	.	„	.	90	„	.	50	Zbiór; $1\frac{1}{4}$ kosarza wiązanie 4 kopy po 15 ct.	1	10	Zwózka 60 ct. Omłot i oczyszczenie po 25 ct.	1	60	7	10
Owies	Urodzaj	dobry	.	.	.	.	.	.	Jedna orka 2 zł. pług	2	.	Zawłóczenie 1 brona 40 ct. i obsiew 12 ct.	.	52	.	.	.	Zbiór $1\frac{1}{4}$ kos. po 40 ct. wiązanie 8 kóp po 15 ct. zwózka 1 zł. 10 ct.	2	80	Omłot i oczyszczenie kopa po 25 ct.	2	.	7	32
		średni	.	.	.	.	.	.	„	2	.	„	.	52	.	.	.	Zbiór 5 kóp po 15 ct. $1\frac{1}{4}$ kosarza po 40 cs zwózka 90 ct.	2	15	„	1	25	5	92
		zły	.	.	.	.	.	.	„	2	.	„	.	52	.	.	.	Zbiór; $1\frac{1}{4}$ kos. po 40 ct. wiązanie 3 kóp po 15 ct. zwózka 1 zł. 50 ct.	1	45	„	.	75	4	72
Kartofle	Urodzaj	dobry	.	.	.	.	.	.	Dwukrotna orka i radlenie	5	.	Trzykrotne bronowanie po 40 ct. markowauie 30 ct.	1	50	Obsadzenie 6 robotn. po 20 ct. dowóz 20 ct.	1	40	Okopywnnie motyką; 5 robotników po 25 ct. 3 płużki po 1 zł.	4	25	Zbiór 100 korcy po 6 złr. i zwózka 1 złr. 50 ct.	7	50	19	65
		średni	.	.	.	.	.	.	„	5	.	„	1	50	„	1	40	„	4	25	Zbiór 30 korcy po 8 ct. i zwózka 1 złr. 60 ct.	4	60	16	75
		zły	.	.	.	.	.	.	„	5	.	„	1	50	„	1	40	„	4	25	Zbiór 30 korcy po 10 ct. i zwózka 50 ct.	3	50	15	65
Konicz	Urodzaj	dobry	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	Obsiew w jarem zbożu	.	10	Zbiór jarej 2 kosarzy po 40 ct. suszenie 12 rob. po 20 ct. storcenie 1^0 1 zł. 50 ct.	4	70	.	.	.	4	80
		średni	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	„	.	10	Zbiór 2 kos. po 40 ct. suszenie 8 rob. po 20 ct. storc. $\frac{3}{4}^0$ 1 zł. 10 c.	3	50	.	.	.	3	60
		zły	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	„	.	10	Zbiór $1\frac{1}{2}$ kos. po 40 ct. susz. 6 rob. po 20 ct. sterc .$\frac{1}{4}^0$ 66 ct.	2	40	.	.	.	2	50

Tablica II. Zestawienie czystego dochodu z morga poszczególnych plonów przy własnej administracyi (po strąceniu kosztów uprawy jak tablica I.) i przy uprawie na dział,) a to przy różnych urodzajach i cenach.*

Czysty dochód przy urodzaju dobrym.

Plon	Cena za 100 kg. zł.	ct.	Ilość plonu na morgu w ctn. metr.	Własny zarząd zł.	ct.	Uprawa na dział zł.	ct.	Wypada na korzyść własnej adminis. zł.	ct.	Wypada na korzyść uprawy na dział zł.	ct.
Pszenica	10	.	9 C. metr. z morga, po strąceniu na nasienie 100 kg. zostaje 8 C. m. na dochód.	55	95	48	.	7	95	.	.
	8	.		39	95	38	40	1	45	.	.
	6	.		23	95	28	80	.	.	4	85
Żyto	8	.	8 C. m. z morga, po strąceniu na nasienie 90 kg. zostaje 7^{10} C. m. na dochód	44	80	34	80	10	.	.	.
	6	.		32	30	26	10	6	20	.	.
	4	.		19	80	17	40	2	40	.	.
Jęczmień	7	.	8 C. m. po strąceniu na nasienie 80 kg. zostaje 7^{20} C. m. na dochód	41	20	30	45	10	75	.	.
	5	50		31	30	23	42	7	88	.	.
	3	50		18	10	15	22	2	88	.	.
Owies	7	.	7 C. m., po strąceniu na nasienie 75 kg. zostaje 6^{29} C. m.	36	43	26	25	10	18	.	.
	6	.		30	18	22	50	7	68	.	.
	4	50		20	80	16	88	3	92	.	.
Kartofle	2	.	[illegible]00 korcy, po strąceniu 12 k. na nasienie zostaje 88 korcy	156	35	za 4-ty korzec					
						126	.	30	35	.	.
						za 5-ty korzec					
						136	.	20	35	.	.
	1	.		68	35	za 4-ty korzec					
						63	.	5	35	.	.
						za 5-ty korzec					
						68	.	.	35	.	.
	.	50		.	5	za 4-ty korzec					
						31	50	.	.	7	15
						za 4-ty korzec					
						34	.	.	.	9	65
Koniczyna	Za sążeń siana 30	.	1 sążeń siana na morgu	25	20	za 4-tą kopicę					
						22	50	2	70	.	.
						za 5-tą kopicę					
						24	.	1	20	.	.
	20	.		15	20	za 4-tą kopicę					
						15	.	.	20	.	.
						za 5-tą kopisę					
						16	.	.	.	.	.
	15	.		10	20	za 4-tą kopicę					
						11	25	.	.	1	5
						za 5-tą kopicę					
						12	.	.	.	1	80

Czysty dochód przy urodzaju średnim.

Plon	Cena za 100 kg. zł.	ct.	Ilość plonu z morga	Własny zarząd zł.	ct.	Uprawa na dział zł.	ct.	Wypada na korzyść własnej adminis. zł.	ct.	Wypada na korzyść uprawy na dział zł.	ct.
Pszenica	10	.	7 C. m. z morga, po strąceniu na nasienie 100 kg. zostaje 6 C. m. na dochód	38	75	36	.	2	75	.	.
	8	.		26	75	28	80	.	.	2	5
	6	.		14	75	21	60	.	.	6	85
Żyto	8	.	5 C. m., po strąceniu na nasienie 90 kg. zostaje 4^{10} C. m.	20	80	19	60	1	20	.	.
	6	.		14	30	14	70	.	.	.	40
	4	.		7	80	9	80	.	.	2	.
Jęczmień	7	.	4 C. m., po strąceniu na nasienie 80 kg. zostaje 3^{20} C. m.	13	20	13	44	.	.	.	24
	5	50		9	50	10	55	.	.	1	25
	3	50		4	10	6	72	.		2	62
Owies	7	.	4 C. m., po strąceniu na nasienie 75 kg. zostaje 3^{25} C. m.	16	83	13	65	3	18	.	.
	6	.		13	58	11	70	1	88	.	.
	4	50		10	2	8	78	1	24	.	.
Kartofle	2	.	50 korcy, po strąceniu 12 korcy na nasienie zostaje 33 korcy	59	25	za 4-ty korzec					
						51	.	8	25	.	.
						za 5-ty korzec					
						56	.	3	25	.	.
	1	.		21	25	za 4-ty korzec					
						25	50	.	.	4	25
						za 5-ty korzec					
						28	.	.	.	6	75
	.	50		3	35	za 4-ty korzec					
						12	75	.	.	9	40
						za 5-ty korzec					
						14	.	.	.	10	65
Koniczyna	Za sążeń siana 30	.	¾ sążni siana z morga	18	90	na 4-tą kopicę					
						16	88	2	2	.	.
						na 5-tą kopicę					
						18	.	.	90	.	.
	20	.		11	40	na 4-tą kopicę					
						15	.	.	.	3	60
						na 5-tą kopicę					
						16	.	.	.	4	60
	15	.		7	50	na 4-tą kopicę					
						11	35	.	.	3	85
						na 5-tą kopicę					
						12	.	.	.	4	50

Czysty dochód przy urodzaju złym.

Plon	Cena za 100 kg. zł.	ct.	Ilość plonu na morgu	Własna administracya zł.	ct.	Uprawa na dział zł.	ct.	Wypada na korzyść własnej adminis. zł.	ct.	Wypada na korzyść uprawy na dział zł.	ct.
Pszenica	10	.	4 C. m., a po strąceniu na nasienie 100 kg. zostaje 3 C. m.	11	15	18	.	.	.	7	15
	8	.		5	15	14	40	.	.	9	25
	6	.		strata .	85	10	30	.	.	11	65
Żyto	8	.	3 C. m., a po strąceniu na nasienie 90 kg. zostaje 2^{10} C. m.	4	80	10	80	.	.	6	.
	6	.		2	30	8	10	.	.	5	80
	4	.		strata .	20	5	40	.	.	5	60
Jęczmień	7	.	2^{50} C. m., a po strąceniu na nasienie 80 kg. zostaje 1^{70} C. m.	2	70	2	38	.	32	.	
	5	50		1	5	1	87	.	.	.	82
	3	50		strata 1	15	1	19	.	.	2	34
Owies	7	.	2^{50} C. m., a po strąceniu na nasienie 75 kg. zostaje 1^{75} C. m.	7	53	7	35	.	18	.	.
	6	.		5	78	6	30	.	.	.	52
	4	50		3	15	4	72	.	.	1	57
Kartofle	2	.	30 korcy, a po strąceniu 12 korcy na nasienie zostaje 18 kor.	20	35	na 4-ty korzec					
						21	.	.	.	.	65
						na 5-ty korzec					
						24	.	.	.	3	65
	1	.		2	35	za 4-ty korzec					
						10	50	.	.	8	15
						za 5-ty korzec					
						12	.	.	.	9	65
	.	50		strata 6	65	za 4-ty korzec					
						5	25	.	.	11	90
						za 5-ty korzec					
						6	.	.	.	12	65
Koniczyna	Za sążeń siana 30	.	¼ sążnia siana z morga	5	.	za 4-tą kopicę					
						5	63		.	.	63
						na 5-tą kopicę					
						6	.	.	.	1	.
	20	.		2	50	na 4-tą kopicę					
						3	78	.	.	1	28
						na 5-tą kopicę					
						4	.	.	.	1	50
	15	.		1	25	na 4-tą kopicę					
						2	81	.	.	1	56
						na 5-tą kopicę					
						3	.	.	.	1	75

*) Biorę u zbóż $^{2}/_{5}$ części plonu jako dział robotników, zaś $^{3}/_{5}$ jako dział właściciela pola — nasienie daje właściciel. — Kartofle i konicz zestawiam przy dziale $^{1}/_{4}$ i $^{1}/_{5}$ zebranego plonu dla robotników — nasienie daje właściciel, gdyż plony te i ich potrzeba więcej stosować się muszą do pojedyńczych miejscowości.

Nadesłane.

(Dobre domowe lekarstwo). Powszechnie znaną jest rzeczą, iż lekkie przeziębienia, objawiające się jako katar, nieżyt, bóle w członkach, kaszel i t. p., najczęściej bywają bardzo zaniedbywane; za lekarzem posełamy tylko wtedy, gdy się jakaś większa słabość zacznie. Inaczej ma się rzecz u tych rodzin, które trzymają zawsze w zapasie lekarstwo domowe, znane pod nazwą Pain-Expelleru z kotwicą. Bolące miejsca zaraz przy pierwszych symptomach należy natrzeć Pain-Expellerem, poczem następuję pocenie się, przynoszące wielką ulgę, a do drugiego dnia dolegliwości zupełnie ustąpią. Wskutek tej zdumiewającej skuteczności ma Pain Expeller wielką wziętość, a my także ze swej strony polecamy ten dawny i wypróbowany lek domowy jak najlepiej. O ile nam wiadomo sprzedaje się teraz Pain-Expeller we flaszkach tylko po 40 kr., po cenie więc nadzwyczaj niskiej.

Ogłoszenia.

Kto się waha,

jaki **środek** ma wybrać przeciwko swemu cierpieniu ze **wszystkich** w gazetach zachwalanych, ten niechaj napisze po polsku kartę korespondencyjną do *„Richter's Verlags-Anstalt* w *Leipzig“* w której niechaj żąda broszury **„Przyjaciel chorych!“** W pomienionej książeczce opisane są obszernie **najlepsze i najpewniejsze środki domowe** (medykamenta) i załączone dla objaśnienia

świadectwa chorych.

Te świadectwa świadczą najwymowniej, **iż bardzo często pojedyńczy środek domowy wystarcza do wyleczenia chorób**, któreby się mogły zdawać **nieuleczalnémi.** Gdy chory rozporządza właściwym środkiem, wtedy można oczekiwać wyzdrowienia nawet w ciężkiej słabości i dla tego niechaj żaden chory nie zaniedbuje zamówić sobie „Przyjaciela chorych!“ Za pomocą téj książeczki, która wcale na to zasługuje, aby ją przeczytano, może każdy bardzo łatwo zrobić właściwy wybór. Zamawiający broszurkę nie poniesie **żadnych wydatków na przesyłkę.**

Ekonom

kawaler, obeznany praktycznie w ciągu 20 lat z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa rolnego, z pielęgnowaniem bydła rasowego i z obchodzeniem się z narzędziami rolniczemi wszelkiej konstrukcyi — poszukuje od 1. stycznia 1887, ewentualnie zaraz, posady. 3—3

Adres: K. 1000, post. rest Komarno.

Srodek na szczury!

niszczący je natychmiast

poleca po cenie złr **1·10** i **2·10** za puszkę

F. SKAZA

Zwierzynlec (Kraków).

☛ ***Tysiączne uznania i pochwały ze wszystkich stron świata za skuteczność tego środka.*** ☚

11—20



Lactina

mączka pożywna do odsadzania i wychowu młodego inwentarza; środek zastępujący dokładnie mleko macierzyńskie przy oszczędności przynajmniej 50°/₀ gdy 1 liter mleka laktynowego tylko na 1 do 2 centów wypada.
Lactina I. 35 cnt. za kilogram
„ II. 23 „ „ „
do odsadzania i hodowania młodego inwentarza.

Lactina III. 15. za kilogr. jako karma opasowa dla świń.

H. Streiff, Ritszard & Co.

Wien VI. Windmühlgasse 16.

(:—2)

JAN OCHSNER

kotlarnia i gisernia

w Biale. (26—?)

Poleca się do wyrobu wszelkich systemów rolniczych gorzelni, rektyfikatorów spirytusu, aparatów kolumnowych, urządzeń browarnych i t. p. Przyjmuje dawne aparaty do rekonstrukcyi, dostarcza wszelkie armatury i montowania z miedzi, metalu i żelaza, kotły parowe, kotły zapaśne, parniki kartoflowe i dla karmy parzonej, jakoteż wszelkie gatunki pomp i wszel‹ie gatunki miedzianych i z żelaza ciągniętych rur. Każde polecenie wykonuje się punktualnie i jak najtaniej. Wypłata odbywać się też może za ugodą ratami.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem J. Mittiga.